

# Siedem Boleści Matki Bożej.

## Boleść III



Jeżeli ktoś urodził się ślepy, nie czuje on co to znaczy być pozbawionym światła, dlatego, że ani wyobrażenia nie ma tego szczęścia, tej rozkoszy, której dusza nasza za pomocą oczu codziennie doznaje. Ale my, którzy tym wielkim dobrodziejstwem od Pana Boga obdarzeni jesteśmy, którzy codziennie pocieszamy serca nasze widokiem osób nam drogich, widokiem nieba i ziemi, i tylu piękności tak natury jak i sztuki, o jak wielkie, jak nieznośne byłoby dla nas nieszczęście, gdybyśmy nagle wzrok utracili, i w ciemnej nocy ślepoty pogrążeni zostali. To samo i z duszą się dzieje, która się tak w próżnościach świata tego zagrzebie, że nawet nie podniesie myśli swojej ku niebu i wiecznym rozkoszom, kto się tak w uciechach świata tego zakocha, kogo tak namiętności zaślepią, że serce swoje przed miłością Boga zupełnie zamknie, że nawet nie poczuje tęsknoty za Jezusem i Maryją, ach taki nieszczęśliwy, ani potrzeby, ani żalu, ani pragnienia nie ma rozkoszy, które sercu sprawia prawdziwa miłość Jezusa i Maryi. Nigdy ów ktoś nie posiadał w sercu swoim Jezusa, nigdy nie uznał Maryi za Matkę, i dlatego tej największej straty, tego największego nieszczęścia nawet nie czuje. Ale kto raz pokochał Jezusa, kto raz poznał błogosławieństwo posiadania Go w sercu, kto raz zakosztował tej słodyczy, ach taki boleśnie poczuje i stratę, taki za najniezwyklejszego poczytywać się będzie, utraciwszy Jezusa ukochanego. Cóż może być porównane z taką stratą? ach zapewne ani utrata majątku, ani sławy, ani zdrowia.

Ach! stąd poznajmy, jaka to okropna była boleść Maryi, jaki to

ostrzy był ten trzeci miecz boleści, który przebił serce Matki najczulszej, gdy w Jerozolimie utraciła, zgubiła Jezusa, (z którym dotychczas ciągle złączoną była) i przez trzy dni Jego widoku pozbawioną została. I to jest trzeci miecz boleści, nad którym dziś się zastanówmy.

Maryja z Oblubieńcem swoim św. Józefem i z maleńkim Jezusem, co rok z Nazaretu pielgrzymowała do Jerozolimy, na święta Wielkanocne. Otóż razu jednego, gdy Jezus miał lat 12, udawszy się do tego miasta, po skończonych obrzędach wychodzi z kościoła, aby do domku swego powrócić, i nie widzi przy sobie Jezusa, sądziła, że był z krewnymi. Ale wróciwszy do Nazaretu, widzi, że Syn Jej najdroższy nie był tam. Ach! zgubiła Maryja Jezusa, zgubiła Matka najczulsza, Syna ukochanego. O któż opisze żal, bojaźń, boleść tej Matki! Nie czeka, nie namyśla się, nie traci ani jednej chwili, ale z oblubieńcem swoim spieszy, spieszy z powrotem, spieszy na szukanie Syna swego. Tłumy ludzi powracały gościńcem, z Jerozolimy do domów swoich. Słyszysz Maryja radosne pienia, śmiechy, rozmowy, widzi rozweselone wokoło siebie twarze, ach! Ona jedna z zakrwawionym sercem, łzami zalana, nie ma pociechy, nie ma żadnej radości. Staje przed wszystkimi, składa błagające ręce, pyta każdego. „Ach! miejcie litość, miejcie miłosierdzie nad Matką najnieszczęśliwszą, powiedzcie, powiedzcie mi gdzie jest Syn mój? czy nie napotkaliście po drodze Jezusa mojego?” Ale oni, nie bardzo się troszczyli o to, zimna i krótko odpowiadając Jej: „Co nam do Twego Syna, albo my go znamy, kiedyś Go zgubiła, szukaj go sobie teraz.” I znowu śpiewając i śmiejąc się szli swoją drogą. Ach nikt, nikt z tylu ludzi nie znalazł się, który by Maryje pocieszył, nikt, który by Jej pomógł w szukaniu zgubionego Jezusa. Wchodzi do Jerozolimy, przedziera się przez tłumy ludzi wpada łzami zalana do kościoła, rzuca okiem, trwożliwym wokoło siebie, i widzi, widzi Syna swego nauczającego ludzi. Ach ta boleść, którą Maryja przez to zgubienie Syna swego doznała, była może największa, miecz ten był może najostrzejszym, który przebił serce Jej, bo przy innych boleściach miała Jezusa przy sobie,

a z Jezusem cierpieć, ach, to taką ulgę sercu przynosi, ale tu, cierpiała Maryja sama, cierpiała bez Jezusa O jak te trzy dni długie, dłuższe nad trzy wieki Jej się wydały! Dni żalu, łez i goryczy, a znikąd żadnej pociechy! Bo kto mógł Maryję pocieszyć, kiedy źródło wszelkiej pociechy, dla niej płynąc przestało, któż mógł ją pocieszyć? kiedy jedyną pociechę swoją straciła.

Błogosławiona Benvenuta, mając wielkie nabożeństwo do najświętszej Maryi Panny bolesnej, i chcąc podzielać w sercu swoim wszystkie Jej boleści, prosiła raz gorąco Maryję, aby jej dozwoliła i te boleść, którą czuła w zgubieniu Syna swego podzielić. Okazała się jej najświętsza Maryja Panna, trzymając na ręku dzieciątko Jezus. Benvenuta zachwycona widokiem tego Boskiego dziecięcia, zapomniała od radości niepojętej, o co prosiła, ale wtem znika z oczu Jej to dziecko. Benvenuta taką poczuła boleść, widząc się pozbawioną tego widoku, że błagała Maryi, aby ją pocieszyła, bo inaczej od żalu i smutku, serce Jej pęknie. Trzy dni takie boleści trwały. Nareszcie dnia trzeciego ukazuje się najświętsza Maryja Panna, mówiąc: „Córko moja, wiedz, że boleść twoja była tylko milionową częścią boleści mojej!” Ten żal, ta boleść Maryi, niechaj nam za przykład służy, co mamy czynić, gdy to okropne nieszczęście i na nas padnie, gdy i my stracimy najśłodszego Jezusa naszego. Tracą o grzesznicy, tracą go i sprawiedliwi. Za każdym grzechem ciężkim dobrowolnie popełnionym, tracimy Jezusa. Ach. bo za każdym grzechem śmiertelnym, czart staje się panem serca naszego, czy i może więc Jezus i czart w jednym miejscu mieszkać? Ach! tym samym, kiedy czarta wpuszczamy do serca naszego, wyganiamy Jezusa z niego, Jezusa najśłodszego, najpiękniejszego, najlitościwszego, który z darami swymi uczynił przybytek w sercach naszych, który chce z nami biednymi mieszkać, a za takie łaski my Go zmuszamy, aby ustąpił najgorszemu nieprzyjacielowi naszemu miejsca? O jaka to złość! jaka ślepotą, jaka niewdzięczność nasza!

Sprawiedliwi także tracą Jezusa, ale Go tak tracą jak Maryja.

Chrystus Pan dobrowolnie uchyla, ukrywa się przed nami, ale to dlatego, że nas kocha, dlatego, że to na nasze dobro służy. Nie bójmy się więc, ale czekajmy, szukajmy Jezusa, jako Maryja, a On znowu z większymi darami do nas powróci. Ach! nieraz taki smutek i tęsknotę czujemy, taką oschłość w modlitwie, takie roztargnienie, to każdego co ma szlachetne serce smuci i niepokoi. Ale nie mieszajmy się, ale w dobrym wiernie trwajmy. Chce Chrystus Pan wierność naszą wypróbować, chce Chrystus Pan żebyśmy poznali, jaki to skarb utraciliśmy, chce abyśmy Go szukali. O Jezu! wołajmy, wróć do serc naszych, bo smutno i ciężko bez Ciebie!

Ale jeżeli przez grzech ciężki utraciliśmy Jezusa, ach! nie traćmy, nie traćmy czasu ale we łzach skruchy i żalu idźmy Go szukać. Tam, gdzie Maryja znalazła Jezusa, tam i my Go znajdziemy, znajdziemy Go w Kościele, znajdziemy Go przy Spowiedzi!

Pasterz straci jedną owieczkę, o jak on jej troskliwie szuka po skałach, wąwozach i parowach, i we dnie i w nocy nie daje sobie odpoczynku, aż nie znajdzie owieczki swojej. A człowiek straciwszy najwyższe dobro swoje, łaskę poświęcającą, prawo do nieba, miałby spokojnie jeść i bawić się, nawet nie myśląc o stracie swojej? Ach! płaczmy i ubolewajmy nad ślepotą tych ludzi, nie idźmy za ich przykładem, nie szukajmy niczego innego jak tylko Jezusa naszego, Jego znalazłszy, znaleźliśmy wszystko, Jego straciwszy, straciliśmy wszystko.

Ciężko było Maryi znaleźć Jezusa, bo Go sama szukała, łatwiej nam znaleźć Jezusa, bo Maryję mamy zawsze do pomocy w szukaniu Jezusa. Maryja chce nam dopomagać do znalezienia Syna swego, a my zamiast wdzięczności, mamy zatopić miecz w Jej Sercu?

W Indiach, jak Święci opowiadają Misjonarze, był raz młody człowiek, który wychodząc z mieszkania swego z tą myślą, aby grzech ciężki popełnił, usłyszał głos za sobą: „Stój, gdzie idziesz? Zdziwiony staje, obraca się, i widzi obraz Matki bolesnej, która z obrazu podaje mu miecz, mówiąc: „Weź ten

miecz, raczej moje serce przebij, aniżeli byś miał przebić serce Syna mego, tym grzechem twoim." Na te słowa rzucił się młodzieniec na ziemię, i nie tylko od tego, ale i na przyszłość od wszelkich wstrzymał się grzechów.

c.d.n.

*Źródło: Siedem uwag o siedmiu boleściach Najświętszej Maryi Panny dla osób w smutku i utrapieniu zostających. oo. Misjonarze, 1857.*

*Obraz: Fresco of the Seven Sorrows of the Blessed Virgin, by Tempesta and Circignani, Santo Stefano Rotondo, Rome (ncregister.com).*